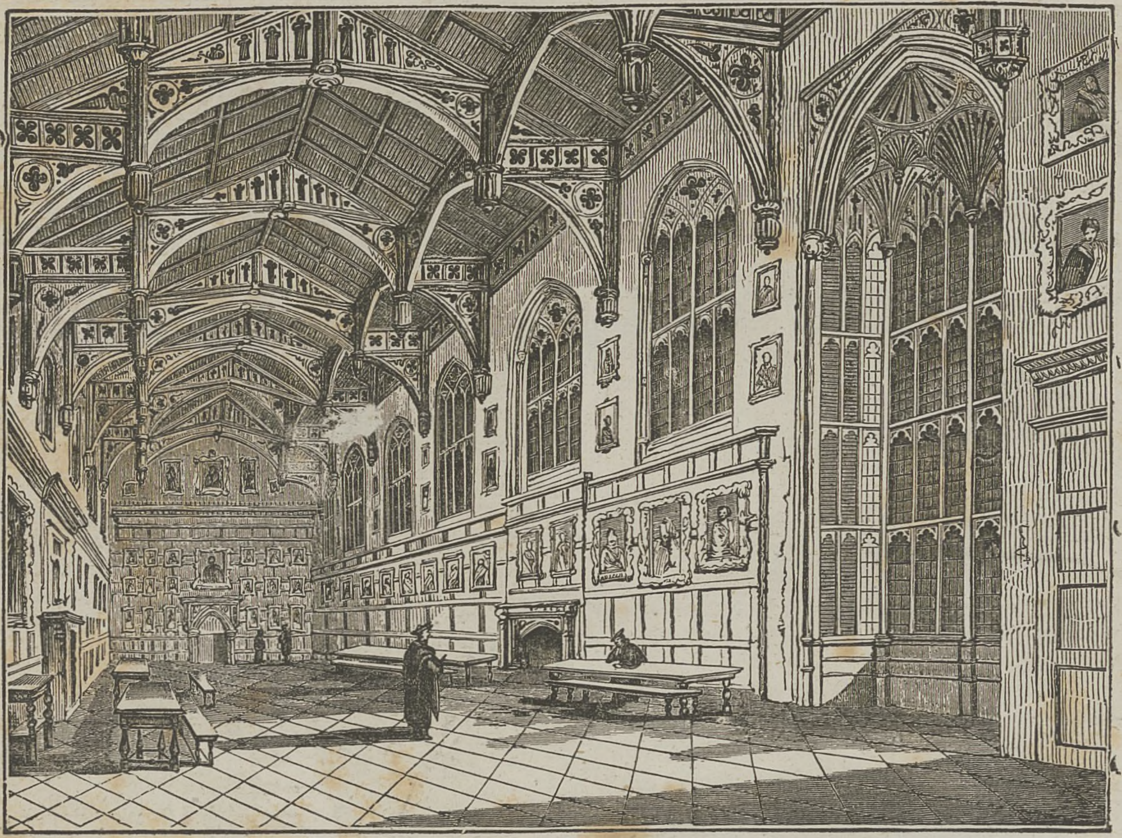


Ratusz i plac Römerberg w Frankfurcie.

FRANKFURT NAD MENEM.

(Dokończenie.)

Między publicznemi gmachami Frankfurtu, pierwsze miejsce trzyma starożytny ratusz zwany *Römer* na placu Römerbeg, którego widok przedstawia nasza rycina. Niepewne podania upatrują w téj budowie, z którą się łączą ważne wspomnienia historyczne, dawny pałac Karola Wielkiego; nazwisko zaś jego wyprowadzają od rzymskich kupców, którzy w obszernych salach tego gmachu mieli mieć swoje składy; wszelako zdaje się iż rodzina Römerów odprzedawszy tę budowlę miastu w 1403 r.



Sala Koronacyjna w Frankfurcie.

pozostawiła mu nazwanie dotąd zachowane. Składa się z kilku przodowych i środkowych zabudowań. Front ratusza ze starożytnemi szczytami znamionuje się właściwym sobie kształtem; w różnych czasach rozszerzany i przerabiany nosi cechy rozmaitych stylów budownictwa. Sale tylko wewnętrzne i kamienne schody z balustradą zachowały pierwotną storożytność. Schody te prowadzą do sali cesarskiéj, która podczas koronacyi cesarzów za stołownią służyła, i niedawno odświeżoną została.

Zwykle po ukończonym wyborze Cesarz z licznym orszakiem książąt państwa i posłów rozmaitych mocarstw, odbywał uroczysty wjazd na plac Römerberg i udawał się do ratusza, zkąd ukazywał się ludowi przez okna dla odebrania hołdu; tymczasem podskarbi cesarski rozrzucał medale i monety na pamiątkę obrzędu bite; na placu pieczono wołu całego, a ze studzien płynęło wino. Widok wewnętrzny Sali Koronacyjnéj załączamy tu w rycinie. Obok niéj znajduje się *Izba Elektorska*, gdzie książęta elektorowie odbywali przygotowcze narady przed wyborem. W tych salach stoją posągi cesarzów z marmuru i bronzu.

W archiwum ratusza zachowuje się szacowny rękopis pargaminowy, obejmujący zasadniczą Ustawę Cesarstwa, czyli *Bullę złotą*, tak nazwaną od złotéj blaszanéj puszki, mieszczącéj w sobie pieczęć państwa.

Piękny gmach publicznéj biblioteki jest ozdobą nadbrzeżnéj ulicy w Frankfurcie. Do wspanialszych budowl należy także wielki pałac księcia Thurn i Taxis, gdzie się odbywają posiedzenia i narady sejmu związkowego. Pod względem historycznym ciekawym jest dom Braunsfeld, w którym Gustaw Adolf 1631 przemieszkiwał. W jednéj z sal tegoż domu cesarz Maxymilian I. w 1495 r. otworzył najwyższy sąd państwa, który późniéj do Wetzlar przeniesiono.

Okrąg wolnego miasta Frankfurtu, zawiera jeszcze dwa miasteczka, Bonames i Bornheim, oraz pięć i pół wsi; połowa zaś druga szóstéj wsi należy do księstwa Hessen Darmstadt. Ludność całego okręgu wynosi 65,000 głów, z których 57,000 przypada na miasto; jest po większéj części protestancką. W mieście samém mieszka 6,000 katolików, i 5,000 żydów, którzy praw obywatelskich tam używają.

ZIEMIA DOŃSKICH KOZAKÓW.

(Dokończenie.)

Stado Kirsanowa z piętnem 5, pochodzące z rasy czerkieskich i tatarskich koni, drugie pod względem dobroci krwi zajmuje miejsce.

Konie w stadzie Charytonowa z piętnem *DKC*, rasy czerkieskiéj ulepszonéj, chociaż w biegu ustępują pierwszeństwa koniom dwóch stad poprzednich, ale za to ładnego są składu. Iłowlańskich stado ras kałmuckiéj, tatarskiéj, i czerkieskiéj, wydaje konie rosłe i kształtne, w znacznéj liczbie zakupujące się do remonty. — Za konia z stada Płatowa, płaci się sztuka w sztukę po 350 rubli. — Konie ze stad innych nierównie są tańsze, cena ich średnia od 80 do 100 rubli wynosi.

Do pilnowania tabunów czyli stad najmują się kałmucy, po jednéj kibitce czyli rodzinie na koni 100; po rodzin trzy na 500, po rodzin pięć na 1,000; a sześć rodzin doglądają 1,500 do 2,000 koni. Oprócz stad należących do właścicieli dóbr ziemskich, zajmujących się troskliwie poprawą rasy, obywatele naczelstw Choperskiego, drugiego Dońskiego i Ust-miedwiedzickiego mają ogromne tabuny, zostawione prawie bez dozoru i starania. We wszystkich okręgach wojskowych, liczono w r. 1832 koni sztuk 257,211, a między niemi klaczy rodnych 123,328.

Bydła rogatego, na Donie chowają trzy gatunki:

Kałmuckie, derbentskiéj hordy, ma na sobie wiele mięsa i jest piękne; na zimę porasta gęstą siercią, z łatwością wytrzymuje klimat, a idąc za instynktem przyrodzonym, podobnie jak owce i konie, rozgrzebując śnieg dostaje trawę, i żywi się nią w polu przez całą zimę. W czasie jednak długo trwających zamieci, jako też zeskorupienia śniegu po spadłym deszczu, jedynie tylko trzcina i zarośle, jeżeli się w stepach znajdują, ochronić mogą trzody od głodu i upadku. Buguczew za Donem, najpiękniejsze z tego gatunku posiada bydło.

Węgierskie bydło, sprowadzane z za Dniepru, ustępuje pierwszeństwa poprzedniemu dla tego, że zimą nie może się żywić w polu, a chociaż rosłe, nie jest jednak mięsiste.

Hollenderskie bydło nakoniec, lubo najzdolniejsze do upowszechnienia na Donie, w niewielkiéj wszakże znajduje się ilości; wymaga bowiem troskliwszego starania, stosownych zabudowań, w zimie paść się nie może w polu; i ztąd też gospodarze tutejsi wolą kałmuckie. Najpiękniejsze bydło hollenderskie jest u Martynowa.

Podług dawnego zwyczaju, nie biją tu cieląt na mięso, a krowy tak są nawykłe, że bez cielęcia nie dadzą mléka. Masło robią tylko na domową potrzebę, na sprzedaż mało i drogie. Serów nie robią tu wcale; zaniedbana ta gałęź przemysłu, przy wielkiéj obfitości i zbyt nizkiéj cenie mléka, podniosłaby znacznie dochody; masło bowiem znalazłoby odbyt w Rossyi i za granicą, a pokup na sery z powodu znacznego ich zużycia w Morei, na wyspach Archipelagu greckiego i we Włoszech, byłby niewątpliwym. Zaniedbane jest równie solenie mięsa, którego dostawa dla floty czarnomorskiéj, jako też dla angielskiéj w Malcie, ważne zapewniłaby korzyści.

Z przyczyny małéj ludności, a wielkiéj massy hodowanego bydła, trudno jest na zimę dostateczny zapas przysposobić paszy. Kałmucy, bogatsi od innych w trzody, nieprzysposabiają jéj wcale. W naczelstwie Miuskiém i Dońskiém zaopatrują się w siano na tygodni sześć; w górnych zaś częściach Donu i Miedwiedzicy, na miesięcy cztery. Gdzie więcéj przezorności, tam też i mniéj szkody; mnóstwo bowiem bydła z głodu upada, kiedy w ciągu zwyczajnéj zimy wydarzą się częste zamiecie, i zaskorupienie śniegu. «W czasie pobytu mojego r. 1832 w Nowym-Czerkasku, mówi autor pisma z którego wiadomość tę udzielamy, zima przy głębokim śniegu i 20 stopniowym mrozie, przeciągnęła się na nieszczęście do miesięcy pięciu; a klęska, nie mogąca być odwróconą, wszystkich tak jak trzęsienie ziemi przeraziła trwogą. Kałmucy więcéj od innych ponieśli straty, a wielu postradało całe mienie, bo całe trzody wypadły. W owéj to nieszczęśliwéj epoce, bydło i konie pryrodzonym wiedzione instynktem, same przeszły Don, udały się ku północy, i z wielkiém podziwieniem ocalały, znalazłszy tam mniéj śniegu, a więcéj przyjazną sobie pogodę.»

Rogatego bydła liczono w r. 1832 w naczelstwie Ust-miedwiedzickiém sztuk 215,922. W drugiém Dońskiém 201,308; ogółem zaś w całéj ziemi Dońskiéj sztuk 840,683, w liczbie téj krów 396,134.

W tymże roku wysłano do stolicy Rossyi i do miast większych sztuk 20,056.

Za parę wołów płaci się zwyczajnie od 80 do 150 rubli, a niekiedy i 200. Hollenderskie droższe jest od kałmuckiego, a kałmuckie od Węgierskiego. Bydło sprzedaje się na Jarmarkach: Ostrogozkim, Woronezkim Tulskim i Moskiewskim. Do pasienia 500 sztuk, trzech tylko używa się kałmuków.

Owce na Donie, znakomite korzyści przynoszą mieszkańcom; od własności paszy i wody, zależy smak mięsa, cienkość wełny i możność ulepszenia gatunków. Chów owiec hiszpańskich bez względu na różny klimat, upowszechnia się szybko, nie ledwie w całéj Europie; a przeciwnie niezdołano nigdzie zaprowadzić owiec krymskich hodujących się tylko na Tarchankucie, lubo tak piękne i znane pod nazwiskiem *baranków krymskich*, dostarczają futra. Kałmucy mając w swém posiadaniu grunta słonawe i podobne tarchankutskim, mogliby chowem ich, bogactwa swe zwiększyć. Ale ci ludzie żadnych nowości nielubią, i podobno od czasów

Attylli w niczém sposób ich życia nie uległ zmianie.

Następujące gatunki owiec, utrzymują się na Donie:

Merynosy, lubią trawy suche, aromatyczne, rosnące na wzgórzach. Najlepsze dla nich pastwiska są w naczelstwie Miuskiém, na wybrzeżach Azowskiego morza, i na wzgórzystéj stronie Donu. Możniejsi tylko mieszkańcy chowają merynosy, a nawet w niewielkiéj liczbie z powodu: że obejść się nie mogą bez ciepłéj i schludnéj owczarni, dobréj paszy zimowéj, i troskliwego nadzoru. Strzygą się raz tylko na wiosnę; dają po 4 funty wełny, któréj pud sprzedaje się po 30 rubli; każda zaś owca trzy ruble rocznie przynosi dochodu.

Owce Szląskie, nie tak delikatne jak merynosy, ale równego potrzebują dozoru i utrzymania. Strzygą się raz na rok, pud wełny kosztuje rubli 20; a dochód z jednéj, czyni rubli dwa.

Kałmuckie, w wielkiéj ilości hodowane przez kałmuków, żywią się przez zimę w polach, rozgrzebując śnieg dla wyszukania trawy, w czasie tylko zamieci i zeskorupienia śniegu, potrzebna jest dla nich przysposobiona pasza. Dają po 3 funty wełny, któréj pud kosztuje rubli 2 kopiejek 50. Skórki jagnięce daleko są pośledniejsze od krymskich, a cena jednéj do 2 rubli dochodzi.

Wołoskie, chociaż mały przynoszą dochód, utrzymują się jednak więcéj dla tego, że mięso ich smaczniejsze, jak z gatunków innych. Za pud wełny płacą rubli 3 i kop. 50.

Ruskie nakoniec, uważają się, za najstosowniejszy gatunek dla gospodarstwa włościańskiego; łatwo bowiem znoszą nieczystość, poprzestają na lichéj paszy, a wełna zdatna jest na włościańską odzież. Owce wołoskie i ruskie w znacznéj znajdują się ilości w naczelstwach północnych; strzygą się tak jak kałmuckie w miesiącach maju i sierpniu; owce ruskie dają $3\frac{1}{2}$ funta wełny, któréj pud 3 ruble kosztuje.

Do pasania 1,000 owiec, potrzeba 5 kałmuków. W miejscach gdzie pasą się owce, w ostatniéj tylko potrzebie żywić się mogą konie, mało bowiem po nich zostaje trawy. Bydło z owcami, pasie się bez wstrętu i szkody.

W r. 1832 znajdowało się owiec: w naczelstwie Choperskiém sztuk 521,907, drugiém Dońskiém 520,774, w Ust-miedwiedzickiém 481,163; we wszystkich zaś naczelstwach 2,110,539, między któremi matek 1,092,640. W tymże roku zebrano wełny 217,775 pudów.

WINNICE. Piotr Wielki zwiedzając podczas wojny z Persyą ziemię dońskich kozaków, w wielu miejscach znalazł grunt sposobny do uprawy winorośli. W tym więc celu sprowadzonych burgundczyków osadził przy stanicy Cymlańskiéj, i założyć winnice rozkazał.

Odtąd więc zwolna ta gałąź przemysłu rolniczego rozwijać się zaczęła; lecz gdy przyjęty i upowszechniony sposób wyrabiania wina nie zapewniał spodziewanych korzyści; hrabia zatém Płatów, dla udoskonalenia nietylko uprawy winnic, ale i metody wyrabiania tak szacownego napoju, sprowadził powtórnie do stanicy Razdoknickiéj pewną ilość burgundczyków; jednakże trzyletnia próba nieodpowiedziała oczekiwaniu.

Wino dońskie jest słabe, wodniste i prędko kwaśniejące; ztąd też nie wiele znajduje się go w handlu. Wytknięte wady przypisać głównie należy chęci prędkiego spieniężenia; zlewają bowiem na butelki wino przed zupełném wyfermentowaniem i niewystałe.

SADY. Zaprowadzenie drzew owocowych, przypisują następującemu zdarzeniu: — gdy Piotr Wielki w czasie wojny z Persyą znajdował się na Donie, kilka pestek z gruszki którą jadł, oddał kozakowi stojącemu na straży, mówiąc « jak powrócisz do domu zasadź, a i u was będą takie gruszki. » Kozak wypełnił rozkaz, i odtąd pielęgnowanie drzew owocowych upowszechniać się zaczęło; jeden zaś gatunek gruszek, dotychczas nosi nazwisko *Cesarskich*.

Sady w stanicy Niżne-czyrskiéj, rozciągające się na werszt 12, a w Czymlańskiéj na werszt 8, znaczne już przynoszą właścicielom korzyści. W naczelstwie Czerkaskiém jest, ich jeszcze nie wiele, a w innych naczelstwach, majętniejsi tylko, i to na własną potrzebę, drzewa owocowe hodują.

HANDEL. Z ziemi dońskiéj wyprowadzają za granicę: bydło rogate, owce, konie, wełnę, skóry, ryby, zboże, nieco wina, i wiele pomniejszych płodów. Bliższą jednak wiadomość o ruchu handlowym, na główniejszych targach, powziąść można, z następującego obrazu:

W r. 1832 na Jarmarku Uriupińskim, sprzedano różnych towarów za 2,360,000 rubli, na Michajłowskim za 1,019,500 rubli, na Krymorowskim bydła rogatego, koni i owiec za 230,730 rubli a innych towarów za 243,840 rubli; na Nowo-czerkaski jarmark, jako główny targ na zboże, bydło i konie, dostawiono za 4,800,000 rub. a sprzedano za 650,000 rub. na jarmark Niżne-czerkaski, przywieziono towarów jedwabnych, papierowych, płóciennych, za 1,999,745 r. a sprzedano za 670,580 r.

W r. 1829, przypłynęło do stanicy Askajskiéj, statków różnéj wielkości 31, a tratw 47, przywieziono na nich: drzewa budowlanego na domy i statki tudzież opałowego, rozmaitych wyrobów drewnianych, glinianych, żelaznych, węgli, jedném słowem tego wszystkiego, co dla ziemi dońskiéj jest potrzebném, za 704,609 rubli i 91 kop. Oprócz tego mąki żytnéj. 33,083 czetwerti za 228,499 rubli. — Smoły pudów 59,425, za rubli 60,186. Płótna



(Straż Pograniczna Kozacka.)

40,000 arszynów. Mimo stanicy Aksajskiéj, przeszło Donem na dół, statków różnéj wielkości 305 i tratw 43; w górę zaś ku stanicy Kaczalińskiéj, statków 15.

Ładunki, przeznaczone do Nachiczewanu, Taganroga, Kercza, Odessy i innych portów rossyjskich, składały się z tego samego rodzaju towarów, jakie do stanicy Aksajskiéj przywieziono. W tymże roku 1829 do stanicy Elizabietowskiéj i do wsi krywaja-kusa, dostarczono soli z jezior Manickich pudów 2,900, a krymskiéj pudów 5,945. Przywóz towarów na jarmark Uspieński do Taganroga, szacowano na pułtora miliona rubli; z powodu jednak wojny z Turcyą, sprzedano tylko za 240,000 rubli. Do Rostowa i Nahiczewanu, przywieziono za 5,870,000 rubli, a sprzedano za 3,000,000 rubli.

OŚWIECENIE. W wojskowém gimnazyum Nowo-czerkaskiém, znajdowało się r. 1832 uczniów 80; a w 8 szkołach powiatowych i 3 parafialnych, uczniów 926; w stosunku zatém ludności, jeden uczeń przypada na osób 500. W tych zakładach naukowych niema dzieci szlacheckich; zamożniejsi bowiem oddają dzieci swe na pensye, lub posyłają do uniwersytetu w Charkowie. Ośmiu młodzieńców, kosztem zarządu wojskowego, pobierają nauki w uniwersytecie lub szkole lekarskiéj w Moskwie. Reszta zaś młodzieży uczy się w domach rodziców.

DOCHODY. W r. 1827 uporządkowano skarbowość, przez zaprowadzenie dokładnych przepisów; a kierunek nad nią poruczono nadzorcy od głównego zarządu wojskowego ustanowionemu. Skutki okazały się zbawienne; z lat bowiem $18\frac{27}{30}$ odesłano już do kassy oszczędności summę 556,514 rubli i 34 kop.

Z dniem 1 stycz. 1831 r. dochód składał się:

a, Z pozostałéj w gotowiznie z roku 1830 summy rubli. . . . 274,783, kop. $26\frac{3}{4}$.

b, Z przekazanéj z kassy oszczędności na budowę katedralnéj cerkwi summy. r. 289,786, kop. 64.

c, Z różnych zaległości do pobrania. . . r. 580,064, kop. $67\frac{1}{2}$.

d, Z pozoztałéj od kupna furażu summy. . r. 128,747, kop. $52\frac{1}{2}$.

e, Z pozostałéj w gotowiznie z opłat od trunków. 835,340. kop. 32.

Ogółem rubli 2,108,704, kop. $42\frac{3}{4}$.

W ciągu r. 1831 przybyło na dochód:

a, Opłata od sprzedanego wina. . . rubli 1,089,269, kop. $57\frac{3}{4}$.

b, Roczny żołd i za budar, podług ukazów Cesarskich z lat dawnych. . . rubli 21,311, kop. 60.

c, Zamiast artykułów żywności w naturze, również podług dawnych ukazów. . 90,000, — » —

d, Opłaty ze sklepów i miejsc podczas jarmarków rub. 7,810, — » —
e, Dzierżawa step. wojs. 11,025, — » —
f, — — wojskowych. 1,243, — 35. —
g, Od kałmuków pasących tabuny. . . . . 45,950, — » —
h, Od zgromadzenia kupieckiego, nowo zaprowadzonego, za księgi kupieckie. . . 4,520, — » —
i, Od wymiany srebr. mone. 5,458, — 90. —
k, Opłata po 10 kop. od rubla wartości towarów przez kupc. z obc. miast przywoż. 2,739, — » —
l, Zebrano za przedany starodrzew z lasów; za lekarstwa, za konie niezdatne, za woły itp. 565, — $66\frac{1}{2}$.
m, Za karty do grania, wycięty wojskowy las, i za sól karczemną z moskiewsk. dworu. 833, — $55\frac{1}{2}$.
n, Pozostałe i zwrócone z wydatków r. przeszłego. 17,846, — $26\frac{1}{4}$.

Ogólny dochód w r. 1831 r. ass. 3,407,277, k. $33\frac{3}{4}$.

Z téj summy wydatkowano: na pensye dla urzędników, na utrzymanie gimnazyum, szkół, drukarni, uczniów przy uniwersytécie i szkole lekarskiéj w Moskwie, na utrzymanie szpitalu, botanicznego ogrodu, dwóch klasztorów, poczty, policyi, więzień, dla straży znajdującéj się przy ujściach Donu, do pilnowania połowu ryb w miejscach oznaczonych, na sprawienie artylleryjskich potrzeb, na budowle wojskowe i t. p. rub. 905,046, kop. $44\frac{1}{2}$. pozostało na oszczędność. r. 2,502.230, $89\frac{1}{4}$.

Tak tedy, przy dobrych urządzeniach i nadzorze, utworzył się w ciągu lat pięć znaczny kapitał, który posłuży do zaprowadzenia wielu pożytecznych ulepszeń, i do odkrycia nowych źródeł skarbowéj zamożności.

Obrazy Hogartha

ULICA PIWNA I ULICZKA GORZAŁCZANA.

I.

W dwóch obrazach, z których jeden ulicę piwną, drugi zaś uliczkę gorzałczaną wystawia, Hogarth miał dwoisty zamiar. Naprzód chciał on wznieść pomnik sławnemu po całym świecie angielskiemu porterowi i poważniejszéj części ludu, która napój ten nad wszystkie inne przenosi; a nie chwaląc bynajmniéj zbytecznego używania go, chciał razem oznaczyć pewny stopień dobrego bytu miłośników tego trunku; powtóre wyrazić usiłował dobitnie i dla przestrogi wszystkich, jak nieszczęśliwe skutki wynikają z gorzałki, któréj zbytnie użycie nie jedną już rodzinę do nędzy i rozpaczy przywiodło. Obrazy te właściwe obyczajowemi nazwaćby można.

Na pierwszym obrazie z podpisem: « *ulica piwna*, » przedstawił Hogarth towarzystwo pełne życia i wesołego humoru. Na przodzie po prawéj stronie stoi tam staroświecki dom, upadkiem grożący z wywieszonym szyldem o trzech kulach, na końcach krzyża osadzonych; zrujnowany dom ten ostrzega nas o zubożeniu właściciela, i o znikomości wszystkich rzeczy na ziemi: o czém przekonywają jeszcze lepiéj podpory dom utrzymujące.

Należy on do lichwiarza trudniącego się pożyczaniem na fanty. Podobne domy pożyczek wywieszały zwykle na znak trzy kule błękitne, które bywały godłem bractwa lichwiarzy; dowcipne zaś głowy z takiego godła wróżyły, iż można stawić dwa przeciw jednemu, że rzeczy w takim domu zastawione niepowrócą już nigdy do pierwszego posiadacza. Lecz chociaż właściciel tego domu nie był nader życzliwym dla udających się do niego interessentów, zdaje się wszelako że wciągu swéj praktyki więcéj siebie aniżeli innych oszukiwał, i w końcu zupełnie zbankrutował. Jakoż nie trudno odgadnąć przyczynę tego bankructwa: dosyć powiedzieć, że gospodarz za wiele w życiu swojém spijał porteru, i dla tego zamknąwszy drzwi przed wierzycielami i dłużnikami swemi, którym fantów zastawionych zwrócić już nie może, siedzieć musi w domu, lękając się wychylić nawet po kufel porteru na ulicę. Hogarth dowcipnie to wyraził przez leżące u drzwi kamienie. W tymże obrazie uderza nadewszystko silna postać człowieka dobréj tuszy, z najokazalszym brzuchem, jaki tylko w całym Londynie znaleźć można. Człowiek ten w obwisłym fartuchu skórzanym, w szlafmicy na bok zwisłéj, w prawym ręku dzban porteru, w lewym zaś trzyma ogromną ćwierć skopowiny. Jest to kowal z professyi, jako istny wizerunek prostego Anglika *John Bull*, który o nic się nietroszczy, skoro porter i skopowinę ma przed sobą. W saméj rzeczy twarz i cała jego postawa najwyższe okazują zadowolnienie i byt zupełnie szczęśliwy.

Obok niego trochę niżéj siedzi tam rzeźnik, z ogromnym kuflem na brzuchu spoczywającym; wyraz twarzy zacnego kollegi tego również jest wesoły i ucieszny jak i pierwszego; obadwaj zaś zadowolnieniem swém uderzającą tworzą sprzeczność z gospodarzem domu pożyczającym na fanty, który pozbawiony jest szczęścia, aby na świeżém powietrzu i w towarzystwie sąsiadów, dzban porteru mógł wypróżnić. Przed pijącymi leży mowa królewska i londyński dziennik « *Daily Advertiser* » na znak, że mieszczanin londyński zupełnie jest szczęśliwy, jeżeli mając mięso i porter, rozprawiać przytém może o polityce.

Tuż przy brzuchu szanownego kowala siedzi zakochana para, to jest służąca i krze-

pki parobek, który właśnie wszystko ma w swém ręku co jego szczęście stanowi, licząc w to szleje do noszenia i dzban porteru. Środek tegoż obrazu zajmują dwie młode rybaczki, które ochrzypłym głosem śpiewają balladę na cześć połowu śledzi, nie troszcząc się bynajmniéj w muzykalném uniesieniu, o strudzonego tragarza, który naprzeciw nich z wielkiém, jak widać, pragnieniem pije, i którego dzban o połowę dla tego jest większy od innych.

Malarz stojący tamże na drabinie nad kowalem, w podartéj odzieży, jest satyrą na znanego dobrze londyńskiego malarza nazwiskiem Liofard, który te tylko przedmioty malować potrafił, jakie *in natura* przed sobą widział. Dla wyszydzenia więc go, Hogarth przedstawił bazgracza malującego szyld, na którym zrobić ma jeszcze butelkę; aby zaś to wykonać zdołał, wpatruje się w prawdziwą butelkę na żelaznéj zakrętce szyldu zawieszoną, a to z taką pilnością jak gdyby Rafaela lub Rubensa dzieło miał kopijować. Tęskny wyraz jego twarzy ztąd może pochodzi, że butelka jest próżna, i że on jeden na tym obrazie pragnienia doznaje.

II.

Inne zupełnie sceny przedstawia nam Hogarth na obrazie mającym napis: « *Uliczka gorzałczana.* » Są one okropne, oburzające, obrzydliwe, i jak słusznie Lichtenberg powiada, że w tym sposobie nietylko na oko, lecz na wszystkie zmysły działają. Niemożna bez zgrozy patrzéć na ten obraz człowieka własną wolą do ostatniéj przyprowadzonego nikczemności; lecz razem podziwiać trzeba geniusz Hogartha, który tak wyraźliwie umiał odmalować nędzę moralną ludzkości.

Miejsce, gdzie się ta scena odbywa w Londynie, nosząca nazwisko *Rozwalin S. Idziego*, jest siedliskiem nędzy i skażonego rozpustą gminu. Wgłębi ryciny widać domy upadkiem grożące, między któremi wznosi się wieża kościelna S. Idziego, uważana za wzór złego gustu w architekturze. Po lewéj stronie okazuje się także dom pożyczkowy, który tu słusznie jest na swojém miejscu; tu bowiem nikczemni i nałogowi pijacy zastawiają ostatnią suknię i ostatni sprzęt domowy na gorzałkę. Dowcipnie wyraził tu Hogarth sprzeczność między skutkami, które pociąga za sobą przyzwyczajenie się do piwa, a tymi jakie z używania gorzałki wynikają; okazując na pierwszym obrazie, że pożyczający na fanty zbankrutował, tu zaś przeciwnie właścicielem jest najporządniejszego domu w całym okręgu.

Widzimy pana Półapkę (Gripe), u drzwi jego kamienicy z okularami w peruce, jak waży w ręku sukmanę i piłę, które wyrobnik na zastaw mu przynosi. Skoro tylko P. Półapka tego odprawi, obrócić się musi do staréj kobiety zastawić chcącéj kociołek do herbaty i inne sprzęty domowe. Przez ten właśnie kociołek chciał Hogarth wyrazić, jaką przewagę nałóg do gorzałki wziąć może nad człowiekiem; gdyż w Anglii sprzęt ten jest każdemu niezbędnie potrzebnym, tak, że najuboższe nawet gospodarstwo obejść się bez niego nie może.

Okropniejszy jeszcze widok wystawia na schodach siedząca w stanie zupełnéj nieprzytomności kobieta upuszczająca własne dziecię na kamienie, zażywając przytém obojętnie tabakę. Sam widok téj kobiety uleczyćby mógł niebacznych ludzi z nałogu pijaństwa.

Niemniéj okropną jest rzeczą patrzéć na pijaka stojącego przed domem pożyczkowym i wspólnie z psem kość ogryzającego. Obmierzła twarz tego człowieka wyraźnie okazuje, że ostatni grosz niesie do szynku, narażając się chętnie na znoszenie najokropniejszego głodu. U spodu wschodów siedzi postać albo raczéj skielet człowieka, który w dziejach Londynu będzie na zawsze pamiętnym. Jest to wizerunek starca przedającego ballady, który od rana do późnego wieczora tułał się po ulicach, zachwalając ludowi swoje pieśni, i każdemu, który od niego co kupił, kieliszek wódki dawał w dodatku, sam go pierwéj wychyliwszy. Dla odpocznienia zapewne usiadł na wschodach i tam jak widać niespodzianie umarł. Zwłoki jego wyschłe, są ostrzegającym przykładem dla tych, którzy się jeszcze tak dalece pijaństwu nieoddali, aby zważać niemieli na okropne ztąd skutki.

Wgłębi widać spustoszenie, domy zapadające się i szynkownię mającą wielki odbyt chociaż niewabiący napis; zowie się bowiem *zabójczą jaskinią*; przed nią zgromadziły się tłumy rozmaitego gatunku ludu, pijani kalecy bijący się z sobą, a drudzy pozbawieni już przytomności, których w taczkach odwożą. Dom obok téj jaskini, jak poznać po trumnie na drągu wiszącéj, należy do stolarza; człowiek ten w szaleństwie pijaństwa, własne swe dziecię wziąwszy na dzidę, śpieszy z niém śmiejąc się i śpiewając ku domowi Półapki, dla zastawienia tam miechu który niesie na głowie; gdy tymczasem nieszczęśliwa matka dziecięcia, jęcząc i ręce załamując, bieży za nim.

Jest to faktem historycznym, że Hogarth przez te dwa obrazy zasłużył się wielce dobru powszechnemu. Nietylko wielkie wrażenie sprawił na klassach ludu do których się szczególnie to ściągało, ale nawet obudził uwagę policyi Londyńskiéj, która w skutku tego, liczbę szynkowni gorzałczanych od r. 1759 znacznie zmniejszyła. W tym roku takie odebrał



ULICZKA GORZAŁCZANA.

artysta bezimienne pismo, oddające mu największe pochwały, jako sprawcy tak zbawiennego skutku.

Z TYM NUMEREM KOŃCZY SIĘ ROK IIgi MAGAZYNU POWSZECHNEGO.

PRENUMEROWAĆ MOŻNA ODPOCZĄTKU,

PO ZŁ. 18, ROCZNIE.

Exemplarze *Magazynu Powszechnego* nieopatrzone niniejszą pieczęcią, prawnie poszukiwane będą.



KANTOR GŁOWNY PRZY KSIĘGARNI SZKÓŁ PUBLICZNYCH J. GLÜCKSBERGA, ULICA PRZEJAZD Ner. 649.
W WARSZAWIE, W DRUKARNI Ner. 744.